

Szlachta – ci, których brakuje

13 lipca 2009

Bitwa pod Trzcianą – 25 czerwca 1629, gdzie hetman Stanisław Koniecpolski pobił wojska szwedzkie Gustawa Adolfa, bitwa pod Beresteczkiem – 28-30 czerwca 1651, gdzie król Jan Kazimierz pobił wojska kozacko-tatarskie Bohdana Chmielnickiego, 4 lipca 1610 bitwa pod Kłuszynem, gdzie hetman Stanisław Żółkiewski pokonał kilkakrotnie liczniejsze wojska moskiewskie, 10 lipca 1648 – Kozacy i Tatarzy rozpoczęli oblężenie wojsk polskich w Zbarażu dowodzonych przez księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, 11 lipca 1657 – bitwa pod Magierowem, gdzie wojska Stefana Czarnieckiego pobiły Siedmiogrodzian – to tylko kilka dat, tylko z przełomu czerwca i lipca, gdy nasi przodkowie tłukli się z nieprzyjaciółmi naszej ojczyzny.

Rzeczpospolita XVI i XVII wieku posiadała atrakcyjny ustrój: szlachta cieszyła się wolnością, mogła działać legalnie opozycja przeciw królowi, nikomu nie groziło ścięcie głowy ot tak, bez sądu, o podatkach, wojnach, sojuszach decydował Sejm, szlachta mogła posiadając liczne przywileje bogacić się, istniała wolność słowa, przedsiębiorczy chłopek wzbogaciwszy się, choćby służąc w wojsku, mógł bez poważniejszych kłopotów wejść do stanu szlacheckiego, co udowadnia choćby księga: „Liber chororum”, istniała wolność wyznania... było więc czego bronić. Szlachtę stać było na czyny wielkie i poświęcenie dla państwa: hetman Jan Karol Chodkiewicz podczas wojny w Inflantach, z prywatnej szkatuły opłacał żołnierzy, gdy pieniądze na żołd nie docierały na czas, magnaci utrzymywali własne wojska, które w razie potrzeby biły się w nieprzyjaciółmi ramię w ramię przy wojskach Rzplitej, jak choćby pod Ochmatowem 30 stycznia 1644 r., gdzie znaczną część wojsk jakimi dysponował hetman Stanisław Koniecpolski stanowiły chorągwie księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, szlachta z zagrożonych wojną województw obciążała się

dodatkowo podatkami na wojsko, dygnitarze nie dekowali się na stołkach gdzieś w stolicy, ale walczyli na polu bitwy. Oczywiście, można pisać o warcholstwie szlachty, liberum veto, rokoszach itd. ale słyszę już to od podstawówki. Każda warstwa przywódcza narodu, w każdych czasach ma jakieś wady i szlachta obok zalet posiadała takowe.

Teraz jest inaczej. Jaką zwykły obywatel, spoza układów, cieszy się wolnością dowiedziała się pewna kobieta prowadząca działalność gospodarczą. Wystarczyło oskarżenie ze strony urzędu skarbowego i kobieta ta trafiła na kilka miesięcy za kratki. Kogo obchodzi, że oskarżenie było nieprawdziwe, upokorzeń związanych z pobytem w więzieniu, rewizji osobistej, czasu, zdrowia nic nie zrekompensuje. O sprawie tej wspomniała w jednych ze swoich programów Elżbieta Jaworowicz. Opozycja niepodległościowa w III RP skazana jest na zamilczenie na śmierć, to taki sowiecki wynalazek, w przeciwieństwie do tych partii, które dopchały się do koryta, o nich jest nie tylko głośno, ale też wymyślili sobie prawo, że przysługują im pieniądze z budżetu. O Polsce w tej chwili nie decyduje polski parlament, prezydent, rząd, premier, ale Bruksela, czego dobitnym przykładem jest choćby sprawa stoczni i obwodnicy Augustowa. Wolność słowa wygląda tak, że Andrzej Zybertowicz powiedział coś, co się nie spodobało Wyborczej i został w podskokach skazany przez sąd. Niech no ktoś nie doliczy się 6 milionów Żydów zamordowanych w czasie II wojny i już podlega karze. Jeśli ktoś zaniży liczbę Polaków zamordowanych na Wołyniu przez Ukraińców, nic mu nie grozi, może tylko jakaś pochwała, że nie patrzy wstecz i chce budować nowe szczęśliwe jutro z Ukrainą. Bogacić mogą się prawie tylko kliki i to w błyskawicznym tempie. Wiadomo, warzywniak otworzyć może chyba każdy, ale to tylko starania o przetrwanie. Wolność wyznania. Z tym chyba nie jest jeszcze tak źle, ale po pierwsze wszystko do czasu, a po drugie ile z katolicyzmu zostało: Wigilia i święcenia jajek w sobotę Wielkanocną, dla radochy dzieciaków. Najgorzej jest jednak z obecną „warstwą przywódczą” narodu. Teraz „elita” traktuje Rzplitą jak kawał czerwonego sukna, z

którego chcą wyszarpać dla siebie jak najwięcej, sami Polsce nic nie dając.

Szlachta miała wady, ale miała też zalety, problem z tym bydlętem, które śmie uważać się za elitę Polski jest taki, że nie ma żadnych zalet, a same wady. Szlachta brała coś od Polski i coś Polsce dawała. Obecna pseudoelita tylko kradnie i bogaci się kosztem państwa i społeczeństwa. Taka jest chyba główna różnica między tradycyjną warstwą przywódczą narodu, której ton nadawała szlachta od średniowiecza po II RP i wytworzoną przez totalitarne państwo „inteligencją pracującą”, która teraz nad Wisłą stara się udawać elitę. Gdyby społeczeństwo polskie mogło po wojnie normalnie funkcjonować, miejsce tych elit III RP byłoby gdzieś w okolicach przyzmy gnoju z widłami w rękę, bo to ich naturalne miejsce.

Autor: Michał Pluta

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)